Nr. 49. OLSZTYN, na czwartek 25 kwietnia 1912. Rok XXVI.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA«
z dodatkami »Gość Niedzielny« i »Gospodarz« wychodzi trzy razy tygodniowo i to: na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę i 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA
przyjmują się po 15 fen., reklamy po 30 fen. od wiersza korpusowego. Przy konkursach i wyskarzeniu należytości wszelkie rabaty upadają. Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein Ostpr., ulica Dolno-Kościelna (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Marka ewang.
Jutro: NMP. Dobrej Rady.
Pojutrze: Anastazego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś: wsch. słc. 4 44 zach. 7 13
Jutro: » » 4 42 » 7 15
Pojutrze: » 4 40 » 7 17

Ważna odpowiedź dla rodziców.

Kto rozstrzyga o tem, w jakim języku dziecko ma pobierać naukę przygotowawczą do Sakramentów św.? Na to pytanie odpowiada w »Pielgrzymie« jeden z księży odpowiadając zarazem na znany artykuł »Baczność rodzice«, który również podawaliśmy.

Brzmi on:

Nader piękny i praktyczny artykuł o udzielaniu nauki dzieciom w języku ojczystym umieścił »Pielgrzym« w numerze 42 z d. 6. 4. pod nagłówkiem: »Baczność rodzice«. Doprawdy, gdybym był biskupem rozporządziłbym, aby ten artykuł czytano z ambony po wszystkich kościołach dyecezyi.

Więcej by on korzyści przyniósł niż niejedno słowo, które z tego miejsca pada.

Zachodzi też pytanie kto w ogóle rozstrzyga, w jakim języku dziecko ma naukę pobierać. Rok rocznie na ten temat pojawiają się artykuły w gazetach. Pomimo to jasnego poglądu na tę sprawę jakoś niema.

Przed kilku laty ks. Batke ogłosił słowa ks. biskupa Rednera, podług których jedynie rodzicom przysługuje prawo rozstrzygnięcia w jakim języku ich dzieci mają naukę pobierać.

Tej zasady tak z góry przyjąć nie można. Sprawa sama bowiem wogóle żadnego rozstrzygnięcia nie potrzebuje. Ani Papież, ani biskup, ani ksiądz ani rodzice jej rozstrzygać nie potrzebują ani też nie mogą, bo ją rozstrzynął już Bóg sam prawem natury.

Prawa natury są prawa Boskie i obowiązują w sposób równy. Podług prawa natury zaś dziecko musi naukę pobierać w tym języku, w którym od młodości mówiło, a więc w języku ojczystym. Ani Ojciec św., ani żaden biskup, ani kapłan, ani rodzice inaczej rozporządzać nie mogą.

Gdyby to uczynili, gwałciliby prawa Boskie, a więcby grzeszyli. Rodzice, kapłani, biskupi i ostatecznie Papież mają tylko to zadanie, by wykonać pod tym względem wolę Boską. Oni więc są tylko wykonawcami, stróżami praw natury czyli praw Boskich, ale nie mogą tychże zmieniać. Również mają się nawzajem kontrolować, czy tej woli Boskiej czyni się zadość.

Fałszywe więc jest mniemanie 1) że rodzice tę sprawę rozstrzygają i że ich rozstrzygnięcie jest w każdym razie miarodawcze. Czemu fałszywe? Bo rodzice mogą gwałcić prawa Boskie dla jakichś tam pobocznych względów.

Znam np. przykład, że ojciec mówiący z dzieckiem tylko po polsku, żądał, aby to dziecko nieumiejące wcale dobrze po niemiecku, jednak naukę pobierało w niemieckiem a to dla tego, że starszy brat był urzędnikiem, więc ojciec się obawiał, zresztą zupełnie niesłusznie żeby co przy dzisiejszych stósunkach nie zaszkodziło mu.

Czy tak uzasadniona wola ojca może być miarodawczą? Wcale nie i jest rzeczą dalszej instancyi, kapłana lub biskupa, dbać o to, aby prawo Boskie uczenia w języku ojczystym wykonane zostało.

Stąd zarazem dla kapłana nauka, że nie może się zawsze zadowolnić tem, co rodzice żądają, ale sam obowiązany sprawę sumiennie zbadać. Ani myśleć nie może kapłan, że wolny jest od wszelkiej odpowiedzialności, jeśli dziecko doręczy mu od rodziców kartkę, że ma na niemiecką naukę chodzić.

Tak czynią ci księża, którzy tą kartką chcą uniewinnić swe germanizowanie. Znam parafię, gdzie większa część rodziców n. p. z obawy przed nauczycielem żąda piśmiennie nauki niemieckiej, choć dzieci mówią w domu po polsku, a ksiądz się na to zgadza, spodziewają się od rządu lepszej posady.

Nieraz też sam kapłan dla korzyści osobistej zgóry stara się jak najwięcej dzieci dostać do oddziału niemieckiego. Wtedy znów i rodzice i biskup tę rzecz skontrolować muszą i domagać się wykonania praw Boskich bez względu na jakieś tam korzyści ziemskie księdza.

2. Fałszywe jest mniemanie, że sprawa w jakim języku dziecko się uczy katechizmu, nie wchodzi w zakres grzechów. Przykazania natury obowiązują tak samo jak Boskie. To też grzeszą i mogą nawet ciężko grzeszyć rodzice i inni, którzy prawa natury gwałcą. A skutki tego gwałcenia są nieraz bardzo złe.

I jak tedy ma sobie kapłan przy nauce dzieci prawidłowo postąpić? Oto niezadowolić się kwitkami rodziców, tylko zapytać się dziecka, jak w domu zwykle mówi i w jakim języku mówi pacierz codzienny. To jest podług prawa natury ten język, z którym się dziecko najbardziej zrosło i w którym naukę pobierać ma podług woli Bożej. Kapłan, który tej woli Bożej nie wykonuje, jest najemnikiem germanizatorskim a nie sługą Bożym.

Niestety, po dziś dzień pod tym względem wielkie się dzieją nadużycia ze strony rodziców i niektórych kapłanów.

Mylne jest też zapatrywanie ukazujące się niekiedy w pewnej niemieckiej gazecie katolickiej, że dobro Kościoła, pokój ze rządem wymaga tego, aby germanizowano, aby zaprowadzono nawet w polskich parafiach niemieckie nauki i kazania. Cel nigdy nie uświęca środków, ani Kościół jako instytucya Boska nie potrzebuje krzywdy innych dla ostojenia się. Kościół obowiązany jest sprawiedliwością się rządzić choćby za to cierpiał prześladowanie.

Ale kiedy dziecko umie po niemiecku czytać a po polsku nie, czy nie lepiej dla niego, żeby po niemiecku też uczyło się katechizmu.

Bynajmniej, bo choć nasze polskie dziecko umie po niemiecku czytać, mało z tego rozumie, a więc nic nam pomódz nie może. Ono zawsze prawdy wiary w języku swym ojczystym lepiej pojmie, choć czytać nie umie; — a zresztą trzeba je nauczyć czytać, co wnet się uda. Koniecznie jest też mieć podczas nauki dużą tablicę jak w szkole, by dzieciom trudniejsze wyrazy i dodatki do katechizmu napisać. One sobie to wtedy odpisać zdołają wnet, choć wcale się pisać nie uczyły. Ze zresztą nauka udzielana w polskim języku broni ogromnie przed protestantyzacyą, to rzecz znana i już z tej przyczyny nauka w języku ojczystym jest koniecznością.

Z wojny włosko-tureckiej.

Bombardowanie Dardanel. Półurzędowa Agenzia Stefani przedstawia bombardowanie Dardanel jako rzecz przypadkową, wywołaną tem, że Turcy pierwsi zaczęli strzelać do okrętów włoskich. Komunikat półurzędowej agencyi telegraficznej brzmi następująco: Ze sprawozdania urzędowego komendanta eskadry włoskiej wynika, że przejazdu przez morze Egiejskie dokonano bardzo szybko. Operacye eskadry nie miały na celu sforsowania cieśniny, ani też wylądowania wojska, którego na okrętach wcale nie było. W nocy z 17 na 18 bm. przecięto kable pomiędzy Imbros a Dardanelami, oraz prowadzący z wyspy Lemnos na ląd stały; część eskadry otrzymała rozkaz udania się przed Dardanele, gdyż sądzono, że flota turecka może pokusi się o wyjazd i przyjmie bitwę. Gdy okręty włoskie krążyły przed Dardanelami, pojawił się antytorpedowiec turecki, przeciwko któremu oddział floty włoskiej wyjechał.

W tej chwili rozpoczęły baterye utwierdzeń nadbrzeżnych ogień. Fakt ten zniewolił flotę włoską do odpowiedzi i około dwóch godzin utwierdzenia bombardowano. Po stronie włoskiej nie było strat żadnych. Antytorpedowiec umknął. Ponieważ okręty włoskie cel swój osięgły, przeto odjechały z powrotem do Włoch. Sprawozdanie komendanta eskadry, znajdującej się na morzu Egiejskiem, jeszcze nie nadeszło.

Rzymski »Messagero« donosi, że włoska artylerya okrętowa zmusiła rychło działa tureckie do milczenia i że jeden okop zburzono doszczętnie.

Dzienniki tureckie piszą, że bombardowanie Turkom nie odejmie odwagi, przeciwnie, teraz walczyć będą do ostatniej kropli krwi. W Trypolisie nie odstąpią ani piędzi ziemi. Rząd turecki postanowił wydalić wszystkich Włochów gdyby bombardowanie Dardanel zostało powtórzone.

Na maj i czerwiec

zapisywać można teraz »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach niemieckich. Kto Gazety na cały kwartał nie zapisał niech złe naprawi, zapisując ją jeszcze na dwa miesiące. W świecie wypadków interesujących każdego światłego człowieka coraz więcej, a czasu na przeczytanie Gazety stać powinno każdego, także w latowem półroczu. Czytelników naszych prosimy aby przy każdej sposobności agitowali za »Gazetą Olsztyńską«. Przedpłata na **maj i czerwiec** wynosi na pocztach **67** fen., z odnoszeniem do domu **84** fen.

Co tam słychać w świecie?

— Z parlamentu Rzeszy. Na porządku dziennym czwartkowych obrad parlamentu interpelacya nacyonał liberałów w sprawie Jezuitów i dalszy ciąg obrad nad etatem ministervum sprawiedliwości. Sekretarz stanu dr. Delbrück oświadcza, iż kanclerz gotów jest odpowiedzieć na interpelacyę i porozumie się jeszcze z marszałkiem parlamentu co do czasu. Na tem sprawa interpelacyi została załatwioną.

— Tegoroczny Zjazd katolików niemieckich odbędzie się w dniach od 11.—15. sierpnia w Akwizgranie. Gazety centrowe ogłaszają odezwę zapraszającą do jak najliczniejszego udziału w Zjeździe.

— Parlament niemiecki zajmował się w sobotę nagłym wnioskiem rzeszowców o zaprowadzeniu środków bezpieczeństwa na okrętach niemieckich. Wobec oświadczenia ministra Delbrücka, iż poczynił już w tej sprawie odpowiednie kroki, wniosek cofnięto. Dalej przyjęto bez zmian tak zwaną małą poprawkę prawa karnego w pierwszem i drugiem czytaniu. Porozumienie stronnictw w sprawie tej nastąpiło już w zeszłym parlamencie. W drugiem czytaniu etatu kolejowego wygłosił jeszcze minister Breitenbach ostrą mowę przeciwko socyalistom, którym zarzucał podminowywanie porządku państwowego. W poniedziałek pierwsze czytanie projektu rządowego o powiększeniu siły zbrojnej.

— W komisyi budżetowej sejmu zapytał się poseł nasz, p. dr. Seyda, ministra spraw wewnętrznych, p. Dallwitza, czy prawdą jest, że minister w przeddzień wyborów ściślejszych w Świeciu wysłał do landrata telegram, w którym zganił naznaczenie ściślejszych wyborów. Minister odpowiedział na to, że na zażalenie polskiego komitetu wyborczego doniósł prezesowi rejencyi, że ma dokładnie zbadać całą sprawę i że, skoro komisarz wyborczy unieważnił głosy, które przewodniczący wyborów w obwodzie wyborczym uznał za ważne, to postępowanie takie jest nieprawne. A zatem zarządzenie ściślejszych wyborów w Świeckiem było nieprawne!

— Niemieckie stronnictwa liberalne zamierzają podobno wystąpić w toku obrad nad środkami pokrycia nowych wydatków wojskowych z projektem państwowego podatku od spadków. Chodzi jednak o to, czy rząd zgodzi się na takie rozwiązanie kwestyi. Podług informacyi »Neue Preuss. Corr.« rząd nie byłby przeciwny takiemu rozwiązaniu kwestyi pokrycia wydatków wojskowych, pod warunkiem jednak, że projekt podatku spadkowego nie będzie zbyt radykalny.

— Podług ostatnich wiadomości z Berlina pomiędzy stronnictwem centrum a przywódcami kilku innych partyi politycznych toczą się narady w sprawie tak zw. dodatków kresowych. Centrum godzi się podobno na te dodatki, pod warunkiem jednak, że udzielane będą urzędnikom we wszystkich okolicach z mieszaną ludnością, a więc także w Szlezwigu i w Alzacyi i Lotaryngii. Podobno na taką drogę wyjścia zgodzą się także socyaliści.

— **Z Francyi.** Powstanie w Fezie. W Fezie wybuchło powstanie. Zbuntowało się wojsko marokańskie, które walczy z wojskami francuskiemi. Podobno wielu ludzi jest zabitych. Arabowie bardzo są podnieceni. Żołnierze marokańscy oblegają pałac sułtana Muley-Hafida. Według wszelkiego prawdopodobieństwa powstanie zwraca się przeciwko protektoratowi francuskiemu nad Marokiem i sułtanowi który protektorat przyjął.

— **Włochy.** »Stampa« w Turynie donosi z Todi, że chłopi tamtejsi z powodu podwyższonych podatków komunalnych wyruszyli przed urząd gminny z toporami, kosami, widłami i cepami, wypędzili radzców gminnych a większość ich zmusili do wzięcia dymisyi. Przybyło 14 żandarmów, których pobito. Wreszcie przyszło do bitwy z wojskiem, które aresztowało 50 chłopów. W rozruchach brała udział cała ludność, nawet kobiety i dzieci.

— **Ameryka.** Nie ulega już obecnie kwestyi, że winę niebywałej katastrofy, jaka spotkała parowiec »Titanic« przypisać należy przedewszystkiem nieopatrzności kapitana Smitha. Kapitan statku »Touraine« oświadczył po przybyciu do Hawru, że już w piątek tj. 12 bm., napotkał na wysokości Nowej Fundlandyi mnóstwo pływających gór lodowych, o czem rozesłał we wszystkie strony telegramy iskrowe. Jeden z takich telegramów przyjął »Titanic«, który ze statkiem »Touraine« pół dnia pozostawał w kontakcie. Kapitan Smith podziękował za ostrzeżenie, lecz wcale zeń nie skorzystał i jechał dalej całą siłą pary ku pewnej zgubie. Szybkość »Titanica« przy zderzeniu się z fatalną wyspą lodową wynosiła jeszcze 18 mil morskich na godzinę, czyli 23 i pół kilometra, chociaż kap. Smith musiał ją zmniejszyć z powodu wielkiej mgły, otaczającej jego statek. Wedle zgodnego doniesienia statków, które pospieszyły z pomocą — niestety spóźnioną — napotkane lody nie wiele wystawały nad wodę i przez to były bardziej niebezpieczne. Co do ilości łodzi ratunkowych wiadomości są sprzeczne. Wedle jednych — łodzi tych posiadał »Titanic« dosyć, wedle innych, »Titanic« miał wszystkiego tylko 32 łodzie, mogące zabrać zaledwie 1920 osób, więc mniej niż połowę ludzi, którzy w chwili katastrofy znajdowali się na jego pokładzie

Sprawy polskie.

— Niemcy w niebezpieczeństwie. Żonę redaktora »Górnoślązaka«, p. Maryę Bednorzową, sąd w Gliwicach skazał za noszenie kolczyków z orzełkami polskimi na 6 mk. kary. Założona rewizya do sądu nadziemiańskiego we Wrocławiu odniosła skutek i sprawę przekazano do ponownego rozstrzygnięcia izbie karnej w Bytomiu. Izba karna w myśl wywodów instancyi rewizyjnej zniosła wyrok gliwicki i p. Bednorzową uwolniła od winy i kary.

Składajmy oszczędności

w „Banku Ludowym“ w Olsztynie w ulicy Cesarskiej (Kaiserstr.) 16. gdzie przez wysoki procent kapitał stale rośnie! — Nakłaniajmy też znajomych i krewnych, aby swe oszczędności składali tylko w »Banku Ludowym«, w którym członkowie całym swym majątkiem za złożone pieniądze odpowiadają.

Tajemnica hotelu Bristol.

(Ciąg dalszy.)

W słowa te umiała włożyć tyle rzewnej tkliwości, że Morris, który był w tej chwili wrażliwym na wszelkie objawy współczucia dla zmarłej swej narzeczonej, uczuł się wzruszony. A może też i dźwięk mowy ojczystej, której już dawno nie słyszał, podziałał na niego kojąco, dość, że przeciw zwyczajowi swemu odpowiedział dziwnie serdecznie na okazane sobie sympatye.

— Dziękuję pani za te dobre słowa, panno Lindsay — rzekł, podnosząc do ust jej rękę — nie spodziewałem się doprawdy znaleźć u pani tyle współczucia. W tej chwili weszła do pokoju Helena. Meinhard, do której Morris zwrócił się z kolei, żegnając ją i dziękując za przyjaźń jej dla Marty. Amerykanka obserwowała ich z pod oka.

— Dziękuję pani za jedno jeszcze — mówił Morris — pani to zapewne kazałaś przyozdobić tak pięknie kwiatami kaplicę, w której spoczywały zwłoki Marty. Wśród nawału zajęć i formalności nie mogłem o tem sam pomyśleć i troszczyłem się właśnie, że przedsiębiorca pogrzebowy nie dobierze dość umiejętnie kwiatów, które zmarła tak bardzo lubiała — a które pani umiałaś tak pięknie rozstawić.

Ale panna Meinhard odparła z prostotą:

Rzuciłam tylko wiązankę róż na trumnę Marty, ale panna Lindsay zajęła się sama udekorowaniem kaplicy i sama wybierała kwiaty, pamiętając o tych, które były ulubionymi Marty.

Panna Lindsay, do której Morris zwrócił się znów z podziękowaniem, oblała się żywym rumieńcem, mówiąc, że to co zrobiła, było drobnostką i że w obcem mieście czuła się z obowiązana jako rodaczka pana Morris dać mu dowody swego współczucia.

— Panno Lindsay — rzekł Morris, ściskając mocno jej rękę — nie wiem, czy zobaczymy się jeszcze kiedy w życiu, ale możesz pani być pewną, że nigdy nie zapomnę, jak dobrą okazałaś się pani dla mnie w tych ciężkich dniach.

Uścisnął raz jeszcze jej rękę i wyszedł, wyrzucając sobie w duchu, że ocenia niesprawiedliwie pannę Lindsay, posądzając ją o puste usposobienie i oschłe serce.

Na drugi dzień po pogrzebie Marty Imgard Amerykka oświadczyła pani Meinhard, że opuści na zawsze Berlin, który stał się jej wstrętnym skutkiem ostatnich katastrofy. Zapowiedziała więc, że nie zabawi tu dłużej, jak parę dni, t. j. tyle czasu, ile go potrzeba do przygotowania się do dalszej podróży. Wiadomość o tym wyjeździe rozeszła się w pensyonacie, a kobieca część towarzystwa odetchnęła swobodniej na myśl, że zbytkowa Amerykanka przestanie wreszcie olśniewać wszystkich przepychem i elegancyą swego stroju. Pani Meinhard przeciwnie była w najgorszym humorze, tracąc tak naraz prawie najświetniejszych i najlepiej płacących pensyonaryuszów. Pocieszała się tylko w myśli nadzieją dobrobytu, z jakiego korzystać będzie Helena, gdy zostanie żoną dra Steinau. Nie przeczuwała, jak ciężkie chmury gromadziły się teraz nad głową młodego uczonego, bo wiadomość o jego uwięzieniu nie doszła jeszcze do jego znajomych. To też nie wierzyła prawie własnym uszom, gdy następnego dnia Amerykanka weszła do jej salonu z gazetą w ręku, odczytując jej szczegóły aresztowania tego, którego uważała już stanowczo za przyszłego swego zięcia.

Wiadomości zamieszczone w dzienniku brzmiały, jak następuje:

»Dr Steinau, na którym ciąży podejrzenie o morderstwo, spełnione na osobie nieszczęśliwej panny Imgard, odstawiony został do Hamburga, gdzie skonfrontowano go natychmiast z tymi członkami personalu służbowego hotelu Bristol, którzy mieli sposobność zbliżyć się do osoby mniemanego pana Banks. Wprawdzie w pierwszej chwili nie stwierdzono stanowczego podobieństwa pomiędzy nim a tajemniczym Anglikiem, ale, gdy zmuszono obwinionego do włożenia okularów i przyprawiono mu sztuczną brodę, gdy zwłaszcza ubrano go w bobrowe futro, które złoczyńca zostawił w hotelu, podobieństwo stało się tak uderzające, że nikt nie wątpił o możliwości spełnienia tego czynu przez dra Steinau'a w przebraniu oczywiście. Wobec tego, że dr. Steinau nie jest w stanie wykazać swego alibi, wszystko zdaje się świadczyć, że nie kto inny, tylko on jest sprawcą zbrodni«.

— Ależ to okropne — rzekła panna Lindsay, na której wiadomość ta wywarła ogromne wrażenie.

— Jak pani myśli? Czy to możliwe, żeby to on był mordercą?

— Nigdy nie miałam zaufania do tego człowieka — odrzekła pani Meinharrd — i zawsze odradzałam mojej córce związek z nim. Wielka to dla mnie pociecha, że przed tygodniem właśnie napisałam do niego, wzbraniając mu wstępu do mego domu. Mogę teraz przynajmniej powołać się na ten list.

— A jednak w ostatnich dniach widywałam dość często tutaj dra Steinau — zauważyła Amerykanka.

— Przychodził pomimo mego zakazu, ja zaś tak byłam przejęta całą katastrofą, że nie miałam czasu przemówić się z nim stanowczo.

— Cóż na to powie biedna panna Helena, dla niej będzie to straszny cios, bo zdawała się bardzo mu sprzyjać.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Ks. prob. Jan Bona w Jabłonowie otrzymał od naczelnego prezesa Prus Zachodnich prezentę na probostwo w Lembargu. Na probostwo w Jabłonowie, skoro opróżnionem zostanie przez instytucyą ks. prob. Bony na Lembarg, prezentuje księżna Marya Ogińska z domu Narzymska, dziedziczka Jabłonowa.

Kolonia. Brat króla saskiego ks. Max powołany na profesora liturgiki przy tutejszem seminaryum duchownem, rozpoczął 15go bm. wykłady. Dotąd był profesorem przy uniwersytecie katolickim w Fryburgu szwajcarskim.

Portugalia. Rząd rewolucyjny teraz też arcybiskupa w Evora, ks. Edwarda Nunes, wydalił z kraju na dwa lata. Tak więc teraz wszyscy biskupi wypędzeni z Portugalii. Masoni spodziewają się, że teraz łatwiej im będzie wytępić chrześciaństwo. Niema wątpliwości, że ta nadzieja ich się nie spełni; owszem duch katolicki, uśpiony tam od dawna, obudzi się.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! — Pamiętajcie też o pieśni polskiej! — Nie jest Polakiem, kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli!

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 24-go kwietnia 1912.

— Za przemycenie przez granicę konia skazał sąd ławniczy w Wielbarku grózka Henryka Bublitza z Liwy na 14 dni więzienia. Przeciw wyrokowi tem założył on rewizyę do izby karnej w Olsztynie, która apelacya odrzuciła. Koszta tej rewizyi włącznie procesu poprzedniego wynoszą około 600 mk. Tak więc za oszczędzone 30 mk. cła granicznego dostało się mu teraz 14 dni »kozy« i 600 m. kosztów sądowych.

— Polowanie na rogacze rozpocznie się latoś w obwodzie regencyi olsztyńskiej dnia 16go maja.

— Aresztowano tu czeladnika kołodziejskiego Karola Graboscha poszukiwanego listem gończym przez sąd okręgowy w Wielbarku.

— Mustra koni odbędzie się tu dnia 29 kwietnia na placu za szkołą realną. Kto konia na oznaczonną przez policyantów bliżej godzinę nie stawi podlega karze do 100 m.

— Nowe rozporządzenie kolejowe obowięzywać będzie od 1. maja. Skoro podróżujący zmienili klasę, przechodząc np. z czwartej do trzeciej musieli dotychczas opłacać połowę ceny biletu tej klasy, do której przechodzili; odtąd opłacać się będzie jedynie rzeczywistą różnicę między biletem jednej a drugiej klasy. Jeżeli kupiliśmy np. bilet czwartej klasy z Olsztyna za (1,20), a jeszcze w Gipsowie decydujemy się jechać trzecią, to dopłacamy tylko 0 65 mk., a nie 0,95 mk., to jest połowę biletu trzeciej klasy (1,85 mk)

— Przeciwko mszycom (Blutlaus) które stają się plaga dla drzew, władze zalecają karbolineum. Dwa razy do roku w listopadzie i maju oglądać trzeba drzewa i jeżeli zauważy się białą wełniastą przędzę, wtenczas miejsca te smaruje się karbolineum. Przyrządza się je jak następuje: funt krystalizowanej sody rozpuszcza się w litrze gorącej wody, w to wlewa się 2 funty karbolineum, poczem wszystko się miesza. Mieszaninę tę rozcieńcza się pięciu litrami wody. Najpierw trzeba wypróbować mieszaninę. W tym celu smaruje się nią kawałeczek gałęzi Jeżeli kora po dwóch tygodniach zachowała barwę zieloną, mieszaninę można użyć. Przy smarowaniu pędzlem baczyć trzeba na zieleń lub pączki, bo karbolineum im szkodzi.

— Nauczyciele a podatek gminny. Stowarzyszenie nauczycieli w Prusiech wystósowało do ministra kultu podanie, by i tych nauczycieli, którzy przed 31 marca 1909 r. złożyli pierwszy egzamin a z powodu służby wojskowej urząd nauczyciela objęli dopiero po 31 marca, zwolniono od podatku gminnego. Na to odpowiedział minister, że wobec istniejących przepisów prawnych nie może zaprowadzać żadnych zmian w tym kierunku.

Z Warmii i Prus Wschodnich.

* **Klewki.** Na torze kolejowym między Klewkami a Olsztynem znaleziono w czwartek kilka dużych kamieni które łatwo spowodować były mogły wykolejenie mającego wkrótce nadejść pociągu. Sprawcy tego niecnego czynu nie udało się wyśledzić. Rodzice powinni mianowicie dzieci swe przestrzegać, przed lekkomyślnem kładzenie kamieni na szyny.

* **Gietkowo.** Jak wiadomo otruł przed kilku miesiącami robotnik Romanow zagranicznego robotnika Gołębiewskiego w pobliżu naszej wioski. Za ujęcie mordercy wyznaczyła wowczas regencya 500 mk. nagrody. W tych dniach aresztowano pewnego robotnika na dworcu w Królewcu, ponieważ był mordercy podobnym. Po ścisłych przesłuchach okazało się jednak, że to nie on i aresztowanego wypuszczono na wolność.

* **Purda.** Nauczyciel p. Buchholz ztąd powołany został od 1go maja na stanowisko 5go nauczyciela w Reszlu.

* **Olsztynek.** W tych dniach wybrała się deputacya radnych miejskich do Berlina aby przedłożyć ministrowi wojny prośbę o przełożenie do Olsztynka załogi wojskowej, przez co miasto znacznie by się powiększyło.

* **Królewiec.** Usiłowała popełnić samobójstwo z zawiedzionej miłości kantorzystka M. W czwartek po odebraniu listu od narzeczonego, w którym jej donosił, że musi stósunek zerwać. Wzburzona tem wskoczyła jadąc pramem z Lastadie do Zielonego mostu, do wody, celem utopienia się. Została jednakowoż wyratowaną i odstawioną do lecznicy.

Z Prus Zachodnich i Pomorza

* **Kowalewo.** Jak wielką odpowiedzialność sołtys ponosi, poucza nas następujący przypadek. W Zielonej górze pojechał przysiężny w zastępstwie sołtysa ze sikawką do pożaru, w drodze spadł z woza i się pokaleczył. Gdy gmina odmówiła mu zwrócenia kosztów leczenia, zaskarżył pokaleczony sołtysa o odszkodowanie. Ciekawa rzecz, jakie sąd zajmie w tej sprawie stanowisko.

* **Skórcz.** W Mirotkach w starej pile urwała w piątak piła wszystkie palce u lewej ręki starcowi p. Frostow. Nieszczęśliwego przewieziono do domu chorych w Starogardzie. Nazajutrz po nieszczęściu piła zgorzała. Od zbyt rozgrzanej piły zapaliły się trociny. Pożar ten w zarodku stłumiono, ale zdaje się niedostatecznie, bo po kilku godzinach wybuchł pożar ponownie i zniszczył piłę doszczętnie.

* **Elbląg.** Pewien 80-letni starzec we Fszerskampe może się poszczycić zdrowym żołądkiem. Gdy dziadusiowi podano zwykłą porcyę jaj wielkanocnych — 20 sztuk — w święta wielkanocne pozostawił jedno, oświadczając, iżby mu mogło zaszkodzić w spokojnym śnie. Gdy podziwiano jego zdrowy żołądek oświadczył, iż i trzy funty węgorza naraz także zje. Waży 2 i pół centnara i czuje się zupełnie zdrowym.

* **Malbork.** W stajni strzelnicy powiesił się sklepowy Wilhelm Pawelzig, pochodzący z Gołdapia. Samobójstwo popełnił, otrzymawszy od narzeczonej z Chełmna list, w którym zerwała z nim stósunek.

* **Z Świeckiego.** W lesie Rasmusowa pod Brachlinem na szosie znaleziono zwłoki pewnego nieznajomego mężczyzny, liczącego mniejwięcej 70 lat. Stwierdzono, że padł ofiarą ostatniego mrozu i zawiei śnieżnych. Dzień przed tem był w karczmie w Brachlinie, gdzie pomiędzy innemi oświadczył, iż mieszka w Bydgoszczy.

* **Hel.** Połów łososi był w zeszłym tygodniu bardzo obfity. W niektóre dni wyłowiono około 60 dużych łososi. Płacono za centnar 170 mk. a w Gdańsku nawet 250 mk.

Z Ks. Poznańskiego.

* **Poznań.** Jakiś Poznaniak, wracający pociągiem do Poznania, zagadał się z podoficerami z Gniezna i pytał ich się też między innemi o ilość wojska. Podoficerowie sądzili, że mają szpiega przed sobą, który poruszył jeszcze inne sprawy wojskowe. Szybko więc na dworcu w Poznaniu zawiadomili policyanta i ten aresztował też zaraz »niebezpiecznego« ptaszka w chwili, gdy szczęśliwie dopadł tramwaju. Aresztowany ze zdziwienia zapomniał języka w buzi i dopiero na odwachu kolejowym wykazało się, że posądzono go niesłusznie.

Rozmaitości.

Przestroga dla rezerwistów. Pana K. z Czerska skazała izba ławnicza zaocznie na 50 m. kary, ponieważ K., będąc rezerwistą, wyprowadził się bez pozwolenia władzy wojskowej i miejsca zamieszkania dotychczas nie podał.

Na karę więzienną za oszustwo wyborcze skazał sąd ziemiański w Dreźnie pomocnika szewskiego Junga. Oddał on podczas ostatnich wyborów do parlamentu kartkę wyborczą w miejsce odsiadującego karźń więzienną szewca Hildebrandt'a. Sąd skazał go na dwa miesiące więzienia.

Uprowadzona przez handlarzy kobiet. Z Hildesheimu, w Hanowerze, donoszą o strasznym ciosie, który spadł na rodzinę pewnego wyższego oficera armii niemieckiej mieszkającego w tem mieście. Przed kilku miesiącami znikła bez śladu córka tego oficera, umieszczona dla kształcenia się w języku francuskim w jednym z pensyonatów paryskich. Obecnie dopiero śledztwo przeprowadzone w tej sprawie wykazało, że panienkę uprowadzili paryscy handlarze kobiet i sprzedali do jednego z domów nierządu w Londynie. Znaleziono ją tam w stanie rozpaczliwym. Matka uprowadzonej, dowiedziawszy się o nieszczęściu, dostała pomieszania zmysłów.

Śmierć francuskiej bohaterki. W Toluzie zmarła w tych dniach kobieta, ktorej bohaterstwo opiewano swego czasu w pieśniach i balladach. W r. 1858 mieszkał w arabskiem mieście Jeddach konsul francuski Eveillard z żoną i ośmnastoletnią córką. Pewnego dnia zbuntowali się krajowcy i banda arabów zaatakowała dom konsula. Eveillardowie zostali w oczach swojej córki zamordowani. Młode dziewcze jednak mimo widoku porąbanych zwłok rodziców nie straciło odwagi. Zgromadziła dookoła siebie zebranych w sąsiednich domach, pozostałych przy życiu chrześcian i służbę domową i przy boku francuskiego tłomacza Emerata, broniła domu z bezprzykładną walecznością. W końcu, kiedy z 25 obrońców padło 22, kiedy dragoman z przestrzeloną skronią leżał na ziemi, a dziewczę, chcąc uniknąć pojmania, chciało sobie życie odebrać, wylądowali angielscy marynarze i zmusili arabów do ucieczki. Dziewczyna wróciła do Francyi i zaraz po przybyciu do Paryża została przedstawiona Napoleonowi III, który ją nazwał najwaleczniejszą dziewczyną Francyi. Ludność oddawała jej cześć, jakby drugiej Joannie d'Arc i wyposażono ją znacznym narodowym darem. Panna Eveillard zaślubiła potem towarzysza broni z owych strasznych chwil, dragomana Emerata. Dzielna kobieta, której syn jest konsulem francuskim w Patras, zmarła w 73 roku życia.

Sprzedaż drzewa.

— We wtorek, 30 kwietnia przed poł. o 9tej w Marcinkowie (u Bormanna) drzewo na opał i do budowli wedle potrzeby z obwodów Kośno, Mendryny i Graszki.

Przy wszelkich zakupach prosimy powoływać się na ogłoszenia w Gazecie i kupców od ogłaszania zachęcać.

Za owczą wełnę

płacę przy wymianie na towary

1 markę za funt.

L. Hirschfeld.

Do budowli

polecam:

wapno, cement, gips, plecionkę trzcinową, obicia do drzwi i okien, papę na dachy, smołę, karbolineum.

J. Zaborosch,

Wartembork.

Kuba: Człowieku, cóż się z tobą w ostatnim czasie dzieje?... Stale zasypiasz czas do pracy a i do kościoła od pewnego czasu sie spóźniasz?

Wojtek: Nie dziw się mój drogi Kubo. Popsuł mi się mój zegarek, a kogut nasz ochrypł więc nie mogę go dosłyszeć. Na dobitkę mieliśmy zaćmienie słońca, a od tego czasu całkiem mi się głowie pomajtało.

Kuba: Ja ci coś powiem mój kochanku. Idź do

Hermanna Frankensteina

ulica Prosta 15

i kup sobie u niego nowe ubranie, a dostaniesz wtedy w przydatku nowy, dobrze idący **zegarek** kieszonkowy z łańcuszkiem. Ja również tak zrobiłem. Wtedy ani pracy, ani kościoła nie zaśpisz.

Wojtek: Co ty mówisz!... toć mnie prawie potrzeba ubrania! Pójdę i ja do **Hermanna Frankensteina**, toć znam go dobrze, a zapewne i ja zegarek z łańcuszkiem dostanę. Dziękuję ci też za dobrą radę. Do widzenia... zażyj tabaczki... aaa psik... a pozdrów tam starą!...

Uczenia

syna porządnych rodziców, z lepszymi wiadomościami szkólnemi przyjmę zaraz do mego składu towarów kolonialnych i żelaza.

E. Koslowski

w Wartemborku.

Szwajcar

z uczniem potrzebny zaraz przy wysokich zasługach i deputatem. Taksamo potrzebny **torfiasz** do kopania 500 kl. torfu.

Mańkowski

Dom. Bergfriede Kr. Ostrode.

Na wiosenną uprawę roli

polecamy panom gospodarzom nasz zawsze dobrze zaopatrzony skład:

kultywatorów, bron, wałków, drylowników, maszyn do sadzenia i przykrywania kartofli, brony talerzowe jako i nasz skład części uzupełniających z warsztatem reperacyjnym

Max Hirsch G. m. b. H. **Toruń**

właściciele **Max Hirsch i Adolf Krause.**

Filia w Olsztynie

ulica Kolejowa (Bahnhofstr.) 7-9. Telefon 272.

Dogodne odpłaty! **Za gotówkę wysoki rabat!**

Panom gospodarzom polecam

maszyny rolnicze

wszelkiego rodzaju w wielkim wyborze **po cenach fabrycznych** z fabryki

E. Drewitz G. m. b. H. w Toruniu.

J. Weber, **skład przy Rynku Remontowym.**

Tamże mogą się agenci zgłosić.

Zaproszenia

na wesela, pogrzeby, zabawy :-: i inne uroczystości :-:

jako też

wszelkie inne druki

wykonuje **po tanich cenach**

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej."

Luisen-Theater

przy Ryuku.

Największy i najprzedniejszy teatr obrazów świetlanych na miejscu. Co środę i sobotę nowy program z 1 lub 2 głównemi widowiskami, na które uprzejmie zaprasza **V. Widera.**

Kołowce

we wielkim wyborze

uznany najlepszy materyał, bieg **po najtańszych cen**

Maszyny do szycia

pierwszorzędne w jak i konstrukcyi zdatne do szywania i sztepowania z **goletnią gwarancyą**

za 55 marek.

Reperacye i przybory zadr jąco tanio. Spłaty dozwo

M. Peiser, Olsztyn

ul. Gutsztacka 24.

Kafle do pieców, naczynia kamienn koryta kamienne

poleca

J. Zaborosc

Wartembork.

Gęsie jaj

ma na sprzedaż

Józef Tuziński

w Mokinach na wybudow

Za **3,**50 marek

polecam **15 kierzków** z nazwami w najpiękni szych i najwdzięczniejszy gatunkach od najbielszych ciemno czerwonych lub świ cąco złoto-żółtych.

E. Fliegel, szkoły ró **Rellingen 6** (Holstein

Polecam wszelkie

towary kolonialn

jako to:

ryż, śliwki, kaszę, m krupy, śledzie z so opiekane, byklingi, D po najtańszych cenach. proc. rabatu.

A. Schafrin

ul. Cesarska (Kaiserstr.)

Pod redakcyą Władysława Pieniężnego w Olsztynie. — Druk i nakład Joanny Pieniężnej w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)